Nr. 259. We Lwowie Niedziela dnia 9. Listopada 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują się we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego ulica Jagiellońska liczba 6 i 7 w domu pana Sieńki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spk., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Haackowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Al. Ciborowskiego Rue Clément 4 Paris. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji Dziennika Polskiego. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 8. listopada.

Ogólne zadowolenie z oświadczeń ministra spraw zewnętrznych, złożonych w komisji Delegacji austrjackiej, nadaje ton opinji całej prasy wiedeńskiej. Wprawdzie hr. Kalnoky nie powiedział nic nowego, wypełniając przemówieniem swojem ramy, zakreślone mową tronową i stwierdzając zresztą to wszystko, co znanem już było całemu światu, nie dziwi nas jednak owo zadowolenie. Rozumiemy radość każdego przyjaciela pokoju na myśl, że skołatana niedawnemi niepowodzeniami monarchja ma nadzieję odetchnąć przez dłuższy czas wśród powszechnego rozwoju dobrobytu i cywilizacji, że jej nietylko nie grozi żadne bliższe lub dalsze niebezpieczeństwo, lecz że owszem może liczyć na — przyjaciół. Mimo to wszystko nie jesteśmy w stanie powstrzymać pewnego zdziwienia, że owo zadowolenie objawia się prawie w sposób entuzjastyczny, bez względu na wiele tych okoliczności, któreby powinne dać wiele do myślenia tym wszystkim, którzy chcą patrzeć zdrowo na rzeczy. Niepodobna bowiem zaprzeczyć, że budżet wojskowy zwiększa się z każdym prawie rokiem, że się zwiększy znowu na rok przyszły, jednem słowem, że siły wojskowe monarchji wzmacniają się ciągle i stale. Bez celu to przecież być nie może, bo tak nie było bez celowem oświadczenie p. ministra spraw zagranicznych, że Austrja gotową jest każdej chwili przystąpić do zmiany dotychczasowego systemu uzbrojenia na rewolwerowy, jeżeli tylko którekolwiek mocarstwo europejskie przedsięweźmie u siebie tę zmianę.

Wszystko to nie przeczy wprawdzie w żadnym razie twierdzeniu, że pokój jest zapewniony, jednakże nie wyklucza pytania [illegible]: na długo? Że nie na zawsze, to przyznać trzeba, gdyż inaczej najlogiczniejszą byłoby rzeczą zgodzić się z p. Grochowalskim i zażądać rozbrojenia monarchji. Lecz któż zgodzi się na takie żądanie i uwierzy w trwałość pokoju europejskiego?

Nie chcemy twierdzić, że pokój zerwany będzie dziś lub jutro, owszem jesteśmy stanowczo przekonani, że potrwa długo, nawet — mierząc miarą ludzką — bardzo długo, [illegible]

Tak więc wybuch zdaje się być nieuniknionym. A jednak niech nas nikt nie posądza, żebyśmy sobie z jakichkolwiekbądź przyczyn wybuchu tego życzyli. [illegible]

W przeszłym roku, kiedy Delegacje wspólne obradowały w Wiedniu, mieliśmy niejednokrotnie sposobność wypowiedzieć zdanie powyższe, a przytem wyraziliśmy przekonanie, że byłoby to rzeczą stosowną i bardzo pożądaną, ażeby zasiadający w Delegacjach Polacy wyrazili raz przecie przekonanie narodu w miejscu do tego najstosowniejszem, t. j. w komisji dla spraw zewnętrznych. Wówczas jednak przebrzmiało nasze wołanie bez skutku. Spodziewaliśmy się, że nastąpi to w roku bieżącym. Dotychczas zawodzi nas ta nadzieja i jedna sposobność już jest pominięta. Będzie jeszcze sposobność druga w obradach Delegacji pełnej, ale jeżeli wszystko pójdzie danym torem, to uchwalone zostanie zaufanie *qui tacet*; potem niech sobie *Neue fr. Presse* [illegible] „Wszystkie [illegible] objawów zadowolenia z zapewnionego pokoju, milczeli jedni tylko Polacy."

Cała powódź domysłów, pogłosek i konjektur zapełnia dzienniki austrjackie i węgierskie z powodu świeżo podniesionej kwestji uregulowania waluty. Wczoraj zdawała się dalszemu rozwojowi tej sprawy kłaść tamę wiadomość, iż hr. Szapary nie odpowiedział wcale na notę hr. Dunajewskiego, a to ponieważ jego zdaniem rzecz jeszcze nie dojrzała do dyskusji. Dzisiaj źródła półurzędowe modyfikują to doniesienie i sprawa ma stać tak, że kwestja waluty przyjdzie na porządek dzienny albo zaraz po odnowieniu austrjacko-węgierskiego traktatu cłowo-handlowego, albo wraz z tem odnowieniem. Hr. Szapary oświadczył się miał za ankietą, złożoną z austrjackich i węgierskich znawców finansowych; prowadzenie zaś akcji zostawia prezydentowi gabinetu, który w imieniu całego Rządu węgierskiego prowadzi rokowania ugodowe z Austrją. Tymczasem doniósł telegram o niespodzianym wyjeździe dra Dunajewskiego z Wiednia do Pesztu i to w towarzystwie radcy p. Korytowskiego, a więc widocznie w jakiejś ważniejszej sprawie. Sprawą tą obok odnowienia traktatu handlowo-cłowego z Węgrami ma być kwestja waluty.

Dzienniki wiedeńskie i peszteńskie, które w każdej sprawie tego rodzaju zwykły oglądać się na interes rozmaitych instytucyj i potęg finansowych, [illegible] jak to wczoraj już z tryumfem podnosił wiedeński korespondent *Czasu*. Mieszają one jak gdyby umyślnie dwa zupełnie odmienne pojęcia jedno z drugiem: przejścia od waluty srebrnej do podwójnej lub złotej, i przywrócenie obiegu brzęczącej monety. To drugie nie dałoby się oczywiście uskutecznić bez zaciągnięcia pożyczki i zaciągnięcie pożyczki nie obeszłoby się bez zysku dla potęg i instytucyj, o których wspomnieliśmy. Wielkie atoli zachodzi pytanie, czyli wprowadzenie brzęczącej złotej monety w obieg byłoby, jest kwestją dla gospodarstwa państwowego tak dalece ważną, aby je okupić należało, stałem powiększeniem ogromnego ciężaru długu publicznego, jaki dźwigają Austrja i Węgry. Mniemamy, że wycofanie 350 milionów not państwowych z obiegu za pomocą pożyczki, byłoby operacją bardzo chybioną, póki notom tym nie zagraża disażio. [illegible]

Otrzymaliśmy dziś następujące pismo, po niemiecku wystylizowane, z prośbą o umieszczenie:

„Szanowna Redakcjo! W nr. 251 z dn. 30. m. szacownego pisma, znajduje się między innemi wzmianka, że [illegible] Nowy-Sącz-Żywiec jest niewystarczającą, że znaczna część urzędników pełniących na niej służbę nie posiada odpowiedniej rutyny, i wreszcie, że podobne stosunki istnieją także na linji Stanisławów-Husiatyn.

Otóż na polecenie prezydenta gener. Dyrekcji austr. kolei państwowych, hr. Czedika, mam zaszczyt zwrócić na to uwagę szan. Redakcji, że wnioski co do obsady rzeczonych linij wyszły były od dotyczących Dyrekcyj ruchu, a wszystkie one, tak co do liczby sił urzędniczych jak i pod względem zużytkowania tychże, zostały najzupełniej potwierdzone.

W końcu pozwalam sobie zawiadomić szan. Redakcję, że gen. Dyrekcja zarządzi niechybnie pomnożenie sił roboczych, skoroby ono tylko uznanem zostało przez odnośne Dyrekcje ruchu za pożądane.

Proszę przyjąć itd.

Gostkowski, m. p.
kierownik biura prezyd. gen. Dyrekcji austr. kolei państwowych."

Z Dubna piszą do nas:

W czasie mocno naprężonych stosunków sąsiedzkich Austrji z Rosją, zaczęto w kołach wojskowych rosyjskich dużo rozprawiać o potrzebie fortyfikowania Dubna. [illegible]

Powyższe dane, mogą stanowić dla amatorów kombinacyj politycznych [illegible] materjał, aniżeli spostrzeżenia reporterów, notujących skrupulatnie każdy krok żelaznego księcia i hr. Kalnoky'ego za pobytu ich w Skierniewicach. Co do mnie, ograniczę się tylko na pobieżnym opisie tego, co widziałem. Fortyfikacje, około których roboty rozpoczęto, w żadnym razie nie mogą służyć do obrony lub osłonięcia Dubna, gdyż pasmo wzgórz, których szczyty umocnione zostaną, dotyka prawie w kierunku linji przedłużonego diametru obwodu miasta od strony zachodnio-południowej; a jeden rzut oka na mapę topograficzną przekona każdego specjalistę, że Dubno nie może nigdy przedstawiać ani możności ani interesu obrony. Nie słyszałem również, aby posiadało w decydujących sferach takie *pretium affectionis*— by się aż o niemożebność dla fantazji kuszono.

Budujące się tedy forty mające już z położenia swego niewątpliwie na celu odporną obronę linji kolei żelaznej Radziwiłłów-Zdołbunowo, a to przez zupełne zapanowanie nad plantem tejże na przestrzeni czterech kilometrów. Mianowicie od mostu na rzece Ikwie w pobliżu stacji kolejowej „Dubno" położonego, mierząc ku Radziwiłłowi, ciągną się one prawie równolegle z plantem kolejowym na zachodnich wzgórzach, w miejscu, gdzie linja drogi żelaznej przechodzi u stóp tych wzgórzy, mając znów od wschodu prawie równolegle rzeczkę Ikwę z jej bagnistemi nadbrzeżami.

O ile z rozpoczętych zaledwie robót osądzić mogłem, fortyfikacje składać się będą z pięciu fortów, z których trzy środkowe, bliżej siebie położone — będą szosą z sobą połączone wkopaną w ziemię, jak się zdaje na dwa metry, osłoniętą silnym wałem zaopatrzonym wewnątrz w kilko-piątrowe szkarpy. Ta ma także bronić i osłaniać obszerne koszary i prawdopodobnie magazyny, które budować będą za jej frontem w oddaleniu około 350 metrów. Dwa forty skrzydłowe w dalszem cokolwiek od środkowych oddaleniu będą nierównie większe — i prawdopodobnie odosobnione.

Prześliczna, pogodna jesień sprzyja pospiechowi, z jakim widocznie prowadzone są wszystkie roboty.

Jedną z głównych cech żelaznej natury kanclerza niemieckiego jest ta, że zdążając do pewnego celu, nie zwykł on przebierać w środkach. Wszystkie mu są równie dobre, a moralność albo tylko przyzwoitość nie idzie bynajmniej na wagę. Między innemi państwami doznała tego na sobie sprzymierzona dziś z Niemcami Austrja. Organa prasy niemieckiej, któremi się ks. Bismark posługuje, współzawodniczą i idą ze sobą o lepsze w taktyce serwilistycznego cynizmu. Ileż to razy taka *Kreuz Ztg*, lub *Nordd. Allg. Ztg*, a za niemi austrjackie ich koleżanki złożyły jak najjaskrawsze dowody tej taktyki.

Pan każe — sługa musi — nie pytając nawet o powody i cele rozkazu. W myśl tej zasady ogłasza dziś *Nordd. Allg. Ztg* na rozkaz kanclerski listy zmarłego króla hanowerskiego, Jerzego, z r. 1866 i 1867, pisane do ówczesnego króla pruskiego. W listach tych była wzmianka o możliwości aljansu austrjacko-francuskiego i wojny tych dwu sprzymierzonych mocarstw przeciw Niemcom. Przypuszczenie to nie ziściło się wprawdzie, przyszło jednak do wojny i zwycięstwa Prus nad Austrją i Francją z osobna.

Dlaczego właśnie teraz odgrzebuje ks. Bismark te wspomnienia, trudno odgadnąć. Natomiast o wiele jaśniejsze są argumenta wyżwspomnianego dziennika, któremi komentuje po swojemu treść i znaczenie ogłaszanych listów i niejako za winy (?) ojca (króla Jerzego) czyni odpowiedzialnym syna (księcia Cumberlanda). Czyż potrzeba było aż tak delikatnej drogi, aby upozorować zabór Księztwa Brunszwickiego na rzecz Prus, czy też Niemiec? Wszakże wystarcza tu odwołanie do nowszej zasady księcia kanclerza: S i ł a p r z e d p r a w e m i *Beatus possedens*. Ktożby wątpił dziś jeszcze, że ks. Bismark zabiera się do aneksji Brunszwiku? Musiałby on chyba wyprzeć się swej pruskiej natury, aby nie skorzystać z tak dogodnej sposobności „wśród uroczyście poręczonego pokoju europejskiego" i nie zatknąć czarno-białych słupów granicznych w posiadłościach Welfów. A wola ludów? A prawa narodów? — Czyż takie drobnostki mogą obchodzić ks. Bismarka?

Szkoła leśna krajowa,
w obec warunków przyjęcia do służby leśnej państwowej.

Gdy za staraniem komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, utworzoną została krajowa Szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie, przyznało jej ck. Ministerstwo rolnictwa, reskryptem z dnia 31. sierpnia 1874 (D. u. p. l. 116), te same prawa, jakie już posiadały równorzędne jej zakłady na Morawie i w Czechach, a między innemi to uprawnienie, że ukończeni uczniowie tejże szkoły, są uzdolnieni na kandydatów do państowej służby leśnej. Ta okoliczność była jednym z ważnych powodów do utworzenia w ł a s n e g o krajowego zakładu naukowego, aby dotychczasowemu n a w a ł o w i o b c y c h do leśnej służby państwowej, położyć tamę.

Lecz już w parę miesięcy po wejściu w życie naszej szkoły leśnej, bo dnia 13. lutego 1875, wyszło rozporządzenie Ministerstwa rolnictwa (Dz. u. p. l. 9), którem postanowiono: że do egzaminu państwowego dla służby technicznej w państwowej administracji leśnej, przypuszczeni będą odtąd tylko tacy kandydaci, kończący szkoły leśnictwa, którzy posiadają świadectwo dojrzałości ze szkoły średniej, a nadto dodano, że rzeczony egzamin państwowy odbywać się będzie odtąd w Wiedniu. Później, tj. p o p o w s t a n i u s z k o ł y g ł ó w n e j d l a k u l t u r y z i e m i (Hochschule für Bodencultur) w W i e d n i u, zrobiono jeszcze — wprawdzie nie jawnem rozporządzeniem — ten dodatek, że kandydaci ze szkół podobnych jak nasza, a posiadający maturę, mają — aby mogli być przypuszczeni do egzaminu państwowego dla służby leśnej państwowej w Wiedniu — wykazać jeszcze, że uczęszczali p r z e z t r z y p ó ł r o c z a do wspomnianej szkoły głównej, stwierdzając to świadectwami odbytych egzaminów z tych przedmiotów, z których zdawać się ma przepisany egzamin państwowy w Wiedniu.

Rozporządzeniami temi, odjętą przeto została w z a s a d z i e uczniom naszej szkoły leśnictwa możność wstąpienia do służby technicznej w państwowej administracji leśnej, gdyż warunki przyjęcia do tejże szkoły są oparte n a u k o ń c z e n i u n i ż s z e j s z k o ł y ś r e d n i e j. Okoliczność jednak, że oprócz uczniów kategorji powyższej, znajdowało się co roku w naszej szkole leśnictwa, p o k i l k u m a t u r z y s t ó w, nie zagradzała jeszcze zupełnie drogi uczniom tejże szkoły do służby państwowej, zwłaszcza gdy komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego dbały o rozwój leśnictwa w kraju, wyjednał w Ministerstwie rolnictwa subwencję na stypendja leśnicze do zakładów zagranicznych; mógł więc zatem wysełać od czasu do czasu po kilku uczniów krajowej szkoły leśnictwa do szkoły głównej dla kultury ziemiańskiej w Wiedniu; i w taki sposób było tam ośmiu uczniów szkoły tutejszej, a dwóch znajduje się tam obecnie.

Lecz największą zaporą w dostaniu się uczniów naszych do służby państwowej, był wspomiany wyżej egzamin państwowy aż w Wiedniu. Nie mówię już, że kwestja kosztów wchodzi tu silnie w rachunek, bo jak wiadomo, poświęca się leśnictwu tylko młodzież najuboższa. Ale większą trudnością jest dla kandydatów uczących się po polsku, j ę z y k n i e m i e c k i, w jakim składany tam bywa egzamin; bo chociaż władają tym językiem w piśmie i mowie potocznej, to inna jest rzecz zdawać w nim egzamin; — tem bardziej, gdy prawie każdy z egzaminatorów mówi innem narzeczem niemieckiem; porozumienie się więc wzajemne nie jest łatwe. Dodajmy jeszcze odmienne stosunki leśne i administracyjne, w jakich zostają egzaminatorowie i egzaminowani — a wyobrazimy sobie łatwo, z jakiemi to trudnościami walczyć musi młodzież nasza, zdając egzamin państwowy w Wiedniu. Dotąd też t. j. w dziesięciu latach tylko p i ę c i u uczniów szkoły naszej zdało wspomiany egzamin, a jeden z nich — i to najzdolniejszy — powtórzyć go musiał. Dodajemy jeszcze, że upadają przy tym egzaminie co roku z przyczyn wyłuszczonych wyżej nawet tacy Polacy, którzy nie są uczniami naszej szkoły i pobierali naukę w Mariabrunie a nawet w szkole głównej we Wiedniu. Dziwićże się można, że brak jest ukwalifikowanych krajowców do służby leśnej państwowej i czy nie otwierają się tem wrota, dla pomieszczenia w niej cudzoziemców, w razie jakiego awansu *). Ale nie dosyć na tem. Niedługo cieszyliśmy się i temi nader słabemi sukcesami, które — jak nadmieniliśmy — zawdzięczali uczniowie krajowej szkoły leśnej Towarzystwu gospodarczemu galicyjskiemu. Bo oto dnia 3. lutego 1883 wyszło nowe rozporządzenie Ministerstwa rolnictwa, orzekające: że do przystąpienia do egzaminu państwowego dla służby technicznej państwowej w Wiedniu, wykazać winien kandydat, że zdał o b y d w a t e o r e t y c z n e e g z a m i n a p a ń s t w o w e zaprowadzone w szkole głównej dla kultury ziemiańskiej w Wiedniu na podstawie rozp. Min. oświaty wspólnie z Ministerstwem rolnictwa z dnia 8. grudnia 1881. (D u. p. l. 1. z r. 1882); dla których to egzaminów — z powodu rozkładu nauk — potrzeba uczęszczać p r z e z t r z y l a t a do tejże szkoły. Tem zamknięto już drogę zupełnie uczniom szkoły naszej do wstąpienia do służby państwowej. Żaden bowiem młody człowiek posiadający maturę i mający jakie takie fundusze lub nadzieję uzyskania stypendjum, nie wstąpi już do naszej szkoły leśnej i pójdzie prosto do Wiednia, gdyż tem zyskuje dwa lata do ukończenia nauki; maturzysta zaś nie posiadający funduszów do kształcenia się we Wiedniu, pójdzie raczej do innego zawodu, — gdyż widoków wielkich nie upatruje, przynajmniej obecnie, w służbie prywatnej. Na taki sposób odciętą została zupełnie szkole naszej leśnej możność kształcenia ludzi do służby państwowej, a nadto stroni dziś od tej szkoły młodzież wyżej wykształcona. Zakład nasz zeszedł przeto do kategorji szkół dla leśniczych prywatnych, których coraz bardziej trudno będzie umieszczać; chociaż przyznać musimy: że uczniowie nasi, wcale nie są wybredni co do utrzymania i kontentują się zazwyczaj takiem, jakie posiada leśnik nie wychodzący ze szkoły. Dodać tu jeszcze należy, że w szkole takiej poziom nauki pomimo to pozostać musi taki j a k j e s t w y ż s z y, aby wychowańcy jej przygotowani być mogli do wyższego państwowego egzaminu w Namiestnictwie, który coraz to większe co do wiedzy kandydatów stawia wymogi. Po takich ciosach zadanych naszej szkole leśnictwa, czy jeszcze dziwić się można, że zmniejsza się w niej frekwencja?

Aby temu smutnemu stanowi zapobiedz, sądzimy: że byłoby r z e c z ą k o n i e c z n ą starać się uzyskać u Rządu następujące ulżenia:

1. aby ukończeni uczniowie naszej szkoły leśnej posiadający maturę, uwolnieni być mogli

*) Podajemy na udowodnienie tego, że gdy rozpisany był konkurs na cztery posady adjunktów lasowych przy ck. inspektoracie leśnym, podało się tylko trzech kandydatów krajowców, posiadających świadectwo odbytego egzaminu państwowego w Wiedniu.

Kronika lwowska.

(Nie mówiliśmy: hoc, a przeskoczyliśmy. Notatki dla Imć Pani Klio, która jest Pierożyńskim i Stronerem wszystkich narodów. Nieco o przepisach prasowych. Nowy wynalazek w dziedzinie telefonu. Regulacja waluty.)

Według zapewnień poczciwej *Narodówki* zapełniliśmy świeżo znowu jedną kartę dziejów naszych i zapisaliśmy na niej czyn, który potrzeba tylko posypać piaskiem, albo osuszyć bibułą, ażeby go godnie przekazać potomności. Czynem tym jest wybór posła do Rady państwa, dokonany w najtrudniejszych warunkach, bo wśród ogólnej niechęci wszystkich wyborców do drapania się po schodach i błąkania się po korytarzach ratuszowych. Ale jakoś św. Karol Boromeusz w dzień swojej uroczystości przyszedł w pomoc swojemu pupilowi i akt wyborczy udał się świetnie. Było nawet coś nakształt walki dzięki patrjotyzmowi prof. dr. Gryzieckiego, który pozwolił „Łączności" i „Zgodzie" kompromitować się jako kontrkandydat z wszelką pewnością przegranej i li tylko dla dodania splendoru tryumfowi przeciwnika. Niechaj to Klio zaciągnie do swojej złotej księgi wraz z innemi szczegółami tego wiekopomnego zdarzenia. Wraz z tem np. jak „grupa" wyborców złożona z p. Zimmermana, wystąpiła z czterma kandydaturami, które jej uciekły jak ptaszki z źle zamkniętej klatki. Wraz z tem także jak p. Roskosz i dr. Dubanowicz, uczuli się znienacka powołanymi do zabierania głosu w tej sprawie publicznej, na tej zasadzie, iż niedawno turbowali ucho publiczne historją swoich prywatnych zatargów z dr. Hryszkiewiczem. Wraz z tem nakoniec jak znakomity nasz moralista przyznał się publicznie, iż wycyganił od kogoś dość znaczną sumę pieniędzy, ale cygaństwo to umoralnił przez publiczne pokwitowanie.

Znakomity cygan i moralista, jak mi doniesiono, wołał coś na ratuszu wielkim głosem o „denuncjacji." Denuncjować znaczy donieść władzy o czemś, czego ona nie wiedziała — np. podać jej spis osób, które żegnały na dworcu wydalonego z kraju socjologa. Ale zwrócić uwagę władzy na fakt notoryczny i jej lepiej niż komu innemu znany, z domaganiem się, ażeby stosowała równe prawo do wszystkich, to jest obowiązkiem obywatelskim. Gdyby przypadkiem w jakim powiecie pozwolono jednemu właścicielowi dóbr pędzić wódkę bez opłaty podatku i gdyby ciężko opodatkowany sąsiad protestował przeciw temu, nie byłoby to przecież denuncjacją — a tu zachodzi wypadek zupełnie analogiczny. Nie przestanę też domagać się ażeby wszystkie szmaty drukowane, pojawiające się co tydzień pod innemi tytułami, składać musiały kaucję i opłacać stempel, bez względu na to, czyli ich wydawca jest lub nie jest tajnym ajentem policyjnym do szpiegowania socjalistów. Jeżeli nie pomoże upominanie się na tem miejscu o zabezpieczenie czci obywatelskiej przed podłemi napaściami, to z pewnością pomoże interpelacja w Radzie państwa, albo wyrok Trybunału administracyjnego. Spowodować wyrok taki zamierzam w następujący sposób: Skoro władze polityczne i skarbowe tolerują dwa dwutygodniki stanowiące właściwie jeden tygodnik polityczny bez kaucji i stempla, to zacznę od Nowego Roku wydawać dwanaście dwutygodników, uzupełniających się w ten sposób, że będą tworzyły pismo wychodzące codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Zdobędę się nawet na ten zbytek, że każdy dwutygodnik będzie miał osobnego odpowiedzialnego redaktora do odsiadywania ewentualnych wyroków sądowych. Przedpłatę zaś na wszystkie dwutygodniki odbierać będę ja sam, jako jeneralny właściciel i wydawca; a treść tej nowej publikacji perjodycznej będzie tego rodzaju, że zaraz po pierwszym numerze i c. k. prokuratorji państwa i c k. policji i c. k. urzędowi wymiaru należytości i c. k. dyrekcji skarbu i c. k. urzędowi cymętniczemu włosy zjeżą się na głowie. Nastąpi tedy jedno z dwojga: albo szanowna publiczność będzie miała różnoimienne wprawdzie, ale nader cięte i tanie pismo codzienne, albo nastąpi *eine Massregelung*, a wówczas Trybunał administracyjny rozstrzygnie, czyli w Przedlitawji jeden Jan nie ma tyle praw co drugi, dla tego, że nie ma czeskiego patrona.

Niechaj atoli szanowny czytelnik nie myśli, że zajmuję się obecnie wyłącznie studjowaniem przepisów prasowych. Oddaję się owszem z zapałem rozmaitym badaniom naukowym. Między innemi udało mi się wynaleść nowe zupełnie zastósowanie telefonu, a to, do brania zaliczek. Skutek był wprawdzie połowiczny ale natychmiastowy t. j. zaraz po żądaniu nastąpiła obietnica, na którą w innym wypadku potrzebaby czekać parę tygodni. Zwracam uwagę P. T. artystów i artystek dramatycznych, jako narodu rozmiłowanego w operacjach finansowych tego rodzaju, że dyrekcja teatru posiada telefon w swojem biurze. Niechaj więc każdy i każda zaopatrzy się także w aparat podobny i niechaj dzwonią od rana do wieczora. *Probatum est.*

Bardzo ważną sprawę poruszono wczoraj w artykule wstępnym *Dziennika*. Zanosi się na nową regulację waluty i zachodzi obawa, że gdyby zaproponowano nowe guldeny mające o jedną piątą część więcej wartości od dzisiejszych, a podzielone także na sto centów, to naraz przyjdzie nam płacić o dwadzieścia procent więcej za wszystkie artykuły potrzebne do życia. Żadnemu z naszych kupców, przekupniów, rzemieślników itd. nie zdoła nikt wytłumaczyć, że żądając pięć guldenów, żąda ich właściwie sześć, albo, że dwadzieścia pięć centów, znaczy teraz tyle co dawniej trzydzieści. Tak było zawsze przy każdej zmianie waluty; krupiło się na biedakach. W r. 1857 kto miał złoty reński monety konwencyjnej w miedzi, tj. sześćdziesiąt grajcarów, powinien był tem samem mieć sto pięć centów w walucie austrjackiej, ale niestety otrzymał ich tylko dziewięćdziesiąt. Natomiast co kosztowało dawniej trzy grajcary m. k. czyli pięć i ćwierć centa wa. to podskoczyło od razu na sześć centów i już nigdy do dawnej miary nie wróciło. Teraz więc jest pora na wiece, zgromadzenia i uchwały, w celu zapobieżenia nowym szkodom tego rodzaju. Na razie już sama wiadomość o zmianie waluty, narobiła nie mało bigosu. I tak np. pewien znakomity pedagog w wolnych chwilach trudniący się krawiectwem, nadesłał mi temi dniami rachunek którybym chętnie zapłacił — ale cóż począć, skoro jeszcze wiedzieć nie można jak to będzie z nową walutą? Chcąc nie chcąc musimy poczekać.

Jan Lam.

przynajmniej od pierwszego teoretycznego egzaminu państwowego w głównej szkole dla kultury ziemiańskiej we Wiedniu, uzupełniając tylko egzamin z matematyki wyższej, geodezji i gospodarstwa społecznego; przez co kończyć by mogli naukę w trzech półroczach, słuchając tylko samych przedmiotów fachowych.

2. Aby egzamin państwowy dla technicznej służby w lasach państwowych w Galicji odbywał się nie w Wiedniu, ale we Lwowie, w obec komisji ministerjalnej, do której zjeżdżałby z Wiednia delegat Ministerstwa rolnictwa. Do pytany dla tego właśnie dla leśnika ten uciążliwy wyjątek, kiedy kandydaci do wszystkich innych branż państwowych, także adwokaci, notarjusze i t. p. składają egzamina kwalifikacyjne w kraju.

Do pierwszego z żądanych ułatwień znaleźć możnaby podstawę w §. 31. powołanego wyżej rozporządzenia z dnia 8. grudnia 1881 r., przypuszczającym także uczniów średnich szkół leśnych do teoretycznych egzaminów państwowych.

Do drugiego żądania otwiera drogę allinea trzecia §. 3. przytoczonego wyżej rozporządzenia ministerjalnego z dnia 15. lutego 1875 roku orzekająca wyraźnie: że co do czasu i miejsca egzaminu państwowego, mogą być w razach pojedyńczych poczynione wyjątki, to jest, że egzamin państwowy nie będzie potrzebował odbywać się zawsze we Wiedniu i może być zdawany także i we Lwowie.

Wielką wagę należy ma poseł hr. Stefan Zamoyski, że uczynił w Sejmie interpelację w duchu podobnym i należy się wdzięczność p. namiestnikowi za przychylną odpowiedź na tę interpelację.

Do powyższych dwu żądań przyczyniających się do pomyślniejszego rozwoju krajowej szkoły leśnictwa, dodajemy jeszcze:

3) żeby do egzaminów na samoistnych gospodarzy leśnych, odbywających się corocznie w ck. Namiestnictwie, przypuszczano tylko ukończonych uczniów szkół leśnych i wzbroniono składania tego egzaminu autodydaktom; albo żeby od tych ostatnich w zamian za ukończenie szkoły leśnictwa, żądano ukończonych studjów w gimnazjum lub szkole realnej.

Słuszność żądania tego polega na tem: że według rozporządzenia ministerjalnego co do egzaminów państwowych z leśnictwa z dnia 16. lutego 1850 r., allinea 4, c, bb, ukończoną szkołę leśnictwa — zastąpić ma u autodydaktów pięcioletnia praktyka. Pytamy, czy to jest sprawiedliwem; zwłaszcza, że rzadko gdzie, a tem mniej u nas, dla trudności odbycia praktyki dobrej — jest możliwym ekwiwalent podobny. Zresztą krajowa szkoła leśna wydaje co roku tylu uczniów ukończonych, że nie można obawiać się: iż zabraknie kandydatów do egzaminów państwowych na samoistnych gospodarzy *).

Ziemie polskie.

Warszawa 5. listopada. Według ostatnich obliczeń, liczy Warszawa 51 zgromadzeń rzemieślniczych i rękodzielniczych, pozostających pod kontrolą urzędu starszych, jedno zgromadzenie kupieckie i jedno felczerskie. Rzemieślnicy i rękodzielnicy, t. z. „cechowi" [illegible], przedstawiają cyfrę 24.611 osób, tj. majstrów i właścicieli zakładów 3150, czeladników 11.941, terminatorów 8911. Stan kupiecki liczy: właścicieli [illegible] 366, subjektów 583 i uczniów 556. Zgromadzenie felczerów składa się: z 274 właścicieli golarni, z 372 subjektów felczerskich i 402 uczniów. Razem wszystkie zgromadzenia warszawskie liczą 27.164 członków.

Na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa wojny, pobranych być ma w roku bieżącym z Królestwa polskiego 22.440 poborowych. Liczba ta co do gubernij poszczególnych rozpada się jak następuje: Gubernja warszawska dostarczyć ma 3512, kaliska 2446, kielecka 2030, łomżyńska 1953, lubelska 2678, piotrkowska 2761, płocka 1847, radomska 2089, suwalska 1076 i siedlecka 2048. Z całego państwa rosyjskiego zaciągniętych być ma do szeregów 224 [illegible] osób.

W Akademji duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu kształci się w roku bieżącym, jak donosi *Przegląd Kielecki*, 48 alumnów, pochodzących z 12 dyecezyj.

Moskowskija Wiedomosti piszą co następuje: „Łucko-żytomierski biskup katolicki zabronił, jak wiadomo, księdzu Morawiczowi odprawiania nabożeństwa w kościele, za przyjęcie archireja Platona z krzyżem i w ornacie. Polecenie to biskup Kozłowski motywował wymaganiami prawa kanonicznego. Ale oto mamy dowód, że to nie było wcale w związku z kanonami kościelnemi, a tylko po prostu polskim wybrykiem. Niedawno Leoncjusz, archirej chełmski i warszawski, zwiedzając swoją dyecezję, był między innemi i w klasztorze częstochowskim. Zarządzający klasztorem Paulinów, jeżeli mamy wierzyć gazetom, spotkał go tak samo, jak księdz Morawicz metropolitę Platona, ale tylko z większą ostentacją w chwili, gdy wchodził do świątyni, w której, jak wiadomo, jest najwięcej czczona przez Polaków cudowna Matka Boska. Gdyby istniało prawo, zabraniające duchowieństwu katolickiemu urządzać uroczyste spotkania biskupowi prawosławnemu, czyż mnisi częstochowscy zdecydowaliby się [illegible] tego prawa lub przepisu? Gazety donoszą, że Kozłowski za swoje znalezienie się [illegible] Widocznie [illegible] biskup Kozłowski upoważnił księdza Morawicza do odprawiania nabożeństwa i w tym samym kościele, w którym spotykał metropolitę kijowskiego i zaco był poddany pokucie kościelnej."

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 5. października. Ministerstwo marynarki zamyśla w roku przyszłym wzmocnić znacznie siły floty rosyjskiej przez budowę wielu nowych statków, sporządzenie mechanizmów okrętowych i kotłów parowych. — Według sprawozdania z [illegible] parafji [illegible] Katarzyny [illegible] 24,028 osób. Z nich używa w rozmowie języka polskiego, białoruskiego lub litewskiego 18,131, niemieckiego i czeskiego 2591, francuskiego 2190, i włoskiego 494. — Profesor Cytowicz, b. redaktor oficjalnego dziennika *Bieręg*, który we Francji przyjął katolicyzm, został jednogłośnie wybranym przez jurydyczny fakultet uniwersytetu odeskiego profesorem prawa handlowego. Z powodu jednak, że głosy rady uniwersyteckiej podzieliły się w tej sprawie, została ona przesłana do załatwienia ministrowi oświaty do Petersburga. — Były szef sztabu armji serbskiej pod Czerniajewym, pułkownik rosyjski a generał serbski Komarow, obecnie redaktor dziennika *Świet*, wystąpił w swem piśmie z gwałtownym donosem na biskupa wileńskiego, ks. Hryniewieckiego, zarzucając mu nieustanne bunty przeciw Rządowi. Dowód buntów biskupich p. Komarow widzi w zasuspendowaniu przez niego księży: Kapciugiewicza, w Wilnie, Senczykowskiego w Mińsku i Małyszewicza w Grodnie, których, powiada *Świet*, nie miał prawa biskup oddalać, jako naznaczonych przez Rząd [illegible]. Tak jest tolka pana Komarowa, a pan Szczebalskij, pomimo, iż wie tak dobrze jak p. Komarow, że [illegible] księża byli wierutnymi łotrami, ludźmi najgorszej konduity i jako tacy tylko byli zawieszeni w funkcjach kapłańskich, z przyjemnością powtarza w *Dniewniku* warszawskim bezsensowe te, a zarazem nikczemne donosy kolegi swojego. — Car rozkazał [illegible] studentom wydalonym *in gremio* z uniwersytetu kijowskiego. Jako wykluczeni, a tem samem pozbawieni prawa odbywania służby wojskowej po ukończeniu studjów, mieli oni już w tym roku stawać do asenteruku; car wszakże wydał polecenie [illegible] od 1886 roku, aż póki się sprawa nie wyklaruje. Po terminie wskazanym, ci tylko będą [illegible] do natychmiastowego asenterunku, którzy uznani będą sądownie za słusznie wykluczonych z uniwersytetu.

Następujący drobny na pozór wypadek dowodzi, że w Bułgarji od czasu do czasu dzieją się rzeczy, które bynajmniej nie świadczą o stałych uczuciach wdzięczności Bułgarów dla swych dobroczyńców. Od pewnego czasu bowiem wychodzi w Rosji pismo [illegible] pod tytułem *Swiétka* [illegible]. Pismo to [illegible] w Sofji, Kajandorowi — zdała się tak nieprzyzwoitą, że uznał za potrzebne wejść w tym przedmiocie w urzędową korespondencję z bułgarskiem Ministerstwem spraw zagranicznych, upominając się o zadośćuczynienie o [illegible] Rosji. [illegible] Ministrów Karawelowa *Tirnowska Konstytucja* artykuł, wyrażający ubolewanie, że tak błahy wypadek stał się powodem drażliwej korespondencji dyplomatycznej, i wyjaśniający, że prawa konstytucyjne bułgarskie do takiego stopnia ochraniają wolność druku, iż Rząd widzi się w zupełnej niemożności przedsiębrania jakichkolwiek środków przeciw [illegible] prasy, będącym jak się najlepiej wszystkim, echem opinii publicznej". Taka odprawa ze strony dziennika ministerjalnego wywołała powszechny gniew i oburzenie przeciw Bułgarji w dziennikach rosyjskich, które nie szczędzą jak najdotkliwszych uwag, a nawet gróźb. Groźb tych i uwag są wyrazem i jakby streszczeniem następujące słowa *St. Pet. Wied.* „Byłoby pożądanem, aby przyjaciele młodego księstwa przypomnieli mu, że nietylko moralne względy, lecz i materjalne stosunki łączą je z Rosją. Utracenie tych stosunków będzie dla Bułgarji pierwszym krokiem do przepaści, w którą powstrzymuje ją „przyjaciele europejscy", a nad którą powstrzymać ją tylko obecność przedstawicieli Rosji w szeregach armji i w administracji. Cóż się stanie, jeśli tej siły i podpory pozbawioną zostanie Bułgarja?"...

KRONIKA.
Lwów dnia 8. listopada.

Wiadomości osobiste. Maurycy Szeps, naczelny redaktor *Tagblattu*, obchodził dnia 4. bm. 50-letnią rocznicę urodzin i odbierał zewsząd serdeczne gratulacje.

Nekrologja. Hr. Edward Stadion, tknięty apoplekcją, zmarł nagle d. 5. bm. na polowaniu pod [illegible] w Czechach.

Zygmunt Gorszycki, właściciel dóbr ziemskich, zmarł d. 5. bm. w Czerepkowcach w 53 roku życia.

Kalendarz. Niedziela (9.) Teodora. Wschód słońca godz. 7. min. 6, zachód g. 4. min. 22.

Kalendarzyk myśliwski. W listopadzie polować wolno: na słonki, cietrzewie i głuszce, jarząbki, bażanty i kuropatwy, dropie i przepiórki, dzikie kaczki, łosie, jelenie, kozły, zające, borsuki i lisy.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę ks. kanonik Hausmann, a kazanie powie ks. kanonik Mossyński. — W kościele OO. Dominikanów sumę odprawi ks. Kruszerek, a kazanie mieć będzie ks. Polaszek. — W kościele OO. Bernardynów sumę celebrować będzie ks. Gdowski, a kazanie powie ks. Śmiałowski. W kościele OO. Karmelitów nabożeństwo zwyczajne.

Odczyt p. W. Kowalówki „O wybuchach wulkanicznych, trzęsieniach ziemi i innych zjawiskach geologicznych." odbędzie się w niedzielę d. 9. bm. o godz. 6. wieczorem w „Czytelni" przy ul. Batonowej na Żółkiewskiem.

Pia desideria. Jest rzeczą niezawodną, że Lwów podnosi się, przynajmniej pozornie, rozprzestrzenia, ozdabia. Kamienice, jakie powstały w ostatnich kilku latach, mogłyby służyć [illegible] Ulica Żółkiewska [illegible] w Wschodniej [illegible] Ulica Żółkiewska [illegible] w końcu [illegible] 100 000 [illegible] ulicy Serbskiej i Wekslarskiej, jako też Ormiańskiej, Grodzickich i Skarbkowskiej, nie się nie zmieniło, co się tyczy nazwy ulic. Strona zwana dawniej Zarwanicą, jest dotychczas wierną swej tradycji. Brak tam często nawet policyjnej przyzwoitości. Nic się też nie zmieniło i na przeciwnej stronie. [illegible] tak wielce dotąd w stosunku do innych zaniedbanej.

Niesumienność reporterska. Wypisując ten tytulik, mamy na myśli przedewszystkiem lwowskich korespondentów do pism wiedeńskich, znanych niestety przeważnie z nielojalności i tendencyjności w przedstawianiu zagranicy naszego społeczeństwa, a wprost już niesumiennych w podawaniu źródeł, z których czerpią rozmaite wiadomości i przesełają je w formie depesz lub korespondencyj do pism swoich. Pismo nasze cieszy się szczególniejszem zaufaniem tych panów, którzy też niemal z każdego numeru *Dziennika Polskiego* zasilają dzienniki wiedeńskie, naturalnie bez zacytowania źródła, lecz z ogólnikowem powołaniem się na *polnische Journale*. Każdy może przyznać, że postępowanie takie, wyrażając się grzecznie, jest co najmniej niesumiennością!

Drożyzna we Lwowie. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej stało się doroczne sprawozdanie Towarzystwa spożywczego, powodem poruszenia sprawy drożyzny pieczywa we Lwowie. Jak wiadomo, zażądał r. p. Heppe, ażeby ankieta mająca być wybraną dla sprawy zaopatrzenia miasta w żywność, zaprosiła p. Thoma i spróbowała, czy za jego pośrednictwem nie udałoby się wpłynąć na piekarzy, ażeby zniżyli cenę pieczywa, na którem mają według rzeczonego sprawozdania 264 procent zysku. Tak wysoki zysk piekarski zdaje się być cokolwiek problematycznym, w każdym razie rzecz to interesująca, jakie jest zdanie w tej sprawie p. Thoma, który jako młynarz i główny dostawca mąki, najlepiej ocenić potrafi różnicę pomiędzy ceną mąki a pieczywa. Należy jednak wątpić, ażeby p. Thom zgodził się na owo wpłynięcie na piekarzy, a więc niejako na teroryzowanie swoich odbiorców, co przecież nie jest wcale w jego interesie. Przy tej sposobności prostujemy pomyłkę, jakoby p. Thom był przełożonym korporacji piekarzy.

W procesie p. Mehoffera stał się wreszcie wiadomym wyrok najw. Trybunału kasacyjnego — pisze czern. *Gaz. Polska*. — Wyrok ten zapadł na posiedzeniu tajnem dnia 22. z. m., z tego też powodu przez długi czas nie można było dowiedzieć się o jego treści, co dawało powód do najsprzeczniejszych domysłów. Obecnie wiadomem jest z wszelką pewnością, iż najw. Trybunał potwierdził wyrok lwowskiego sądu krajowego, uwalniający p. Mehoffera od zarzuconej mu winy z §. 104 u. k.

P. Mehoffer bawi w Czerniowcach i — jak się dowiadujemy — wniósł już prośbę o przeniesienie go w stały stan spoczynku.

Księży unitów z Chełmskiego przebywających w naszym kraju oczekuje wkrótce miła, jak sądzimy, niespodzianka. Oto dowiadujemy się, że za kilka dni przybędzie do Lwowa znany im zapewne bardzo dobrze ks. Franciszek Malczyński, biskup z Alessio w Albanji, celem odwidzenia zamieszkałej w mieście naszem swej siostry, p. Anny Krypiakiewicz, wdowy po księdzu z Chełmskiego. Ks. F. Malczyński był pierwszą ofiarą prześladowań unji ze strony Moskwy. Jako młodziutki kleryk musiał w r. 1854 pożegnać na zawsze kraj rodzinny i uchodzić za granicę z tem bolesnem przekonaniem, że na zawsze rozłącza się z najbliższem rodzeństwem. Udał się do Rzymu, gdzie ukończył studja w *Consilium de propagande fide*, a otrzymawszy święcenie kapłańskie, został wkrótce wysłany do Konstantynopola jako przełożony misji w Bułgarji. W lat już kilka został biskupem i otrzymał dyecezję Alessio, w której od lat 15 pełnił trudne obowiązki misjonarza-biskupa. W r. 1860 był po raz pierwszy w Galicji, a teraz znowu po latach 24 prowadzi go tęsknota za krajem i rodziną w nasze strony. W przejeździe zatrzymał się ks. biskup na jakiś czas w Wiedniu, gdzie zamieszkał w kościele OO. Franciszkanów. Pomiędzy innymi złożył tam wizytę p. drwi Ziemiałkowskiemu; przyjęty nader uprzejmie, dziękował za opiekę Rządu nad duszpasterzami-wychodźcami z Chełmskiego. Za parę dni wyjeżdża ks. biskup do Pesztu celem uzyskania audjencji u cesarza w interesie wiary katolickiej w Albanji. Powróciwszy do Wiednia, udaje się wprost do Lwowa, gdzie zamieszka u siostry. O dniu przybycia czcigodnego wygnańca nie omieszkamy donieść.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pierwszy raz po latach 40 odbyła się wczoraj, jak donosi *Czas*, promocja na doktora teologii w uniwersytecie Jagiellońskim. Stopień ten akademicki otrzymał ks. Antoni Trznadel, kapłan z dyecezji przemyskiej, urodzony w Odrzykoniu w Galicji, profesor seminarjum duchownego w Przemyślu, który złożył dwa egzamina ściśle w Wiedniu, dwa następne przed krakowskim wydziałem teologicznym. Uroczystość ta obchodzoną była solennie, przybył bowiem na nią ks. biskup krakowski. Promotor ks. kan. Spiss przedstawił w krótkich słowach kandydata, dziekan wydziału ks. kan. Pelczar zaznaczył w świetnej, jak zwykle, mowie ważność uroczystości i dał szkic historji wydziału teologicznego naszej Wszechnicy. Po złożeniu przez kandydata sponsji przemówił ks. biskup, wyrażając swą radość z reorganizacji wydziału teologicznego, która umożliwia podjęcie na nowo tego rodzaju aktów uniwersyteckich, mogących ponowić węzeł łączący uniwersytet krakowski ze wszystkiemi dyecezjami polskiemi. Promocję zakończyło dziękczynne przemówienie kandydata.

Wiadomości dyecezjalne. W archidyecezji lwowskiej obrządku gr. kat. otrzymali prezentę ks. Szym. Pituszewski z Zadwórza na probostwo w Sasowie, ks. Teofil z Nadietycz w Knihinicach.

P. Iwan Naumowicz, jak zapowiada *Słowo*, umieści w tymże dzienniku zapiski ze swej ostatniej podróży. Mogłyby być interesujące, gdyby podróżnik mógł i umiał być szczerym.

Dowód rzadkiej uczciwości złożył przed kilku dniami 13—14-letni ubogo odziany chłopiec, którego nazwiska niestety nie znamy. Pan H., były oficer wojska polskiego, a obecnie właściciel jednego z zakładów przemysłowych w naszem mieście, zgubił przed kilku dniami przed bramą teatru znaczną kwotę. Już był dość daleko, gdy wtem dopędza go młody chłopiec i oddaje mu zwitek banknotów. Pan H. chciał go wynagrodzić, ale chłopiec nie przyjął tej propozycji, pytając pana H. w ten sposób: „A pan gdybyś znalazł, czy nie oddałbyś równie jak ja? wszakże to święty obowiązek." I oddalił się, nim pan H. mógł zapytać go o nazwisko.

Tajemnicze zniknięcie. Dnia 12. października br. wydaliło się dwóch chłopaków, uczęszczających do jednego z tut. gimnazjów, z domu rodzicielskiego — i do dziś dnia nie wrócili. Przyczyną zniknięcia, jak rodzice przypuszczają, mógł być zły postęp w naukach, a w dalszym ciągu spodziewana za to kara. Pomimo poszukiwań policji nie udało się dotychczas wyśledzić miejsca ich pobytu. Prawdopodobnie zmienili oni nazwisko celem zmylenia czujności władz. Starszy, liczący lat 14, uczęszczał do klasy trzeciej, młodszy, 11-letni, do pierwszej. Obydwaj są szatyni, siwych oczu, a młodszy, drobnej twarzy, źle wymawia literę „r". Gdyby komu udało się schwytać zbiegów lub otrzymać wiadomość, mogącą posłużyć do wyśledzenia tychże, zechce to uczynić w drodze Dyrekcji policji we Lwowie.

Wróżka. Od kilku dni krąży po domach, w porze obiadowej, kobieta, dość przyzwoicie ubrana, a wciskając się wprost do pokoju, domaga się natarczywie o pokazanie „ręki", z której wróży przyszłość. W kilku miejscach, jak nam donoszą, po odejściu tej damy spostrzeżono brak rozmaitych przedmiotów, leżących na szafach i stolikach. Zwracamy uwagę publiczności na to indywiduum, którem powinna także zająć się ck. Dyrekcja policji.

Sprostowanie. We wczorajszym trzecim artykule wstępnym wydrukowano mylnie w jednem miejscu „40-guldenówka" zamiast „10-guldenówka;" w drugim zaś „30-markówka" zamiast „20-markówka."

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 7. listop. Skradziono panu J. W. z wozu torbę podróżną z sukniami męskiemi wart. 45 zł., panu A. W. suknię damską, kaftanik i buciki wart. 13 zł., panu M. B. bundę wart. 12 zł., panu J. M. portmonetkę z kwotą 11 zł. 84 ct., pani H. P. futro damskie z wilków i kaftanik wart. 35 zł., a słudze Klarze Alexander ze strychu l. 35 ul. Żółk. 8 damskich koszul, 3 suknie, 2 spodnice, 3 par majtek, tuzin pończoch, kaftanik, parę bucików, chustkę weln., tuzin białych chustek, wstawki do prześcieradeł, złote kolczyki i sr. pierścionek wart. 100 zł. — Znaleziono łyżkę z chińskiego srebra, książkę służbową Anny Niedźwieckiej, paszport wojskowy Mikołaja Kubajczuka, fartuch i worek z wapnem. — Zgubiono książkę służbową Marji Chandik, pan K. B. zgubił spinkę brylantową wart. 100 zł., a pan J. J. laseczkę ze srebrną rączką.

Kraków 7. listopada. *(Interregnum w prezydenturze. Wybory w Izbie handlowej i delegaci do wyborów. Pokrzywdzenie krajowego przemysłu. Sprawy sądowe).* Jak doniosłem już, rezygnacja prezydenta miasta dr. Weigla, przy ktorej mimo adresów i petycji obstawał, została w dniu wczorajszym znaczną większością przyjętą, poczem dzień 17. bm. przeznaczono do wyboru nowego prezydenta. W czasie, nim nowy prezydent przez cesarza zatwierdzonym zostanie, pełnić będzie obowiązki naczelnika miasta, najstarszy wiekiem radca miejski, p. Teodor Baranowski, prezes Izby handlowo-przemysłowej, uproszony w tym celu przez Radę miejską.

Rozpisanie wyborów do nowo utworzyć się mającej Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie przedstawia tyle trudności i pracy, iż o dotrzymaniu terminu do wykończenia wyborów przez Ministerstwo handlu na dzień 20. stycznia 1885 ostatecznie ustanowionego, trudno nawet pomyśleć. Delegatem Rady miejskiej do interwenjowania przy wyborach, wybranym został p. prof. Jan Gwiazdomorski, a zastępcą jego p. Tomasz Chęciński. Nadto przedstawił prezydent miasta trzech mężów zaufania ze stanu kupieckiego, i trzech ze stanu przemysłowców, którzy mają stanowić komisję wyborczą przez Namiestnictwo zatwierdzoną. A teraz słówko o naszym przemyśle. Jakże ma u nas rozwinąć się ten przemysł i handel krajowy, jeżeli młyny królewskie Konstantego hr. Reja, zakład pod względem młynarskim niezawodnie najwyżej stojący, urządzony według wszelkich wymogów nauki i sztuki technicznej, mimo iż oferta jego o 5 procent na całej dostawie mąki, krup i kaszy niższą była od innych ofert starozakonnych, nie został jednak uwzględnionym w kwestji dostawy tych wiktuałów dla tutejszego garnizonu wojskowego. Spodziewać się należy, iż wyższe władze wojskowe wglądną ze swej strony w tok owej licytacji i zaradzą przynajmniej w przyszłości takiemu pokrzywdzaniu przedsiębiorstw rzetelnych.

W tutejszym Sądzie delegowanym cywilnym znów jest wielki brak konceptowych sił sędziowskich, a czynności ważne powierzane bywają często praktykantom, jak np. przesłuchanie świadków w procesie cywilnym, na którem następnie cały wyrok się opiera. To też jeden z tutejszych poważnych mecenasów dr. F. W., wniósł z powodu takiego procederu zażalenie do władz wyższych. I rzeczywiście sprawdzają się teraz u nas słowa, które przed laty wypowiedział sędziwy mecenas dr. Mikołaj Kański, twierdząc w swem piśmie, *pueri nos judicant!* Jeżeli w tym względzie p. prezydent Zborowski za pośrednictwem zwykłej drogi nie zdoła wykołatać powiększenia sił, to nie wątpimy, iż jadąc ponownie jako poseł do Rady państwa w Wiedniu, wyjedna odpowiednie zwiększenie personalu sędziowskiego wprost w Ministerstwie sprawiedliwości.

Kęty 5. listopada. Wczoraj zrana w przejeździe z Łęk od pp. Wrotnowskich do Biały, przybył marszałek dr. Zyblikiewicz w towarzystwie prezesa Rady powiatowej Kluckiego i członków tejże Rady dra Czecza i Zwilinga do miasta naszego. W bramie tryumfalnej, przebranej w godła kraju i miasta, burmistrz Kopciński na czele członków Rady gminnej, w obec sędziego powiatowego, duchowieństwa świeckiego i zakonnego, cechów, dzieci szkolnych, straży ogniowej ochotniczej z muzyką i licznie zgromadzonej publiczności, serdecznemi słowy powitał tego tak wielce zasłużonego dla dobra naszego kraju dostojnika, przyczem córka tutejszego zastępcy burmistrza Hałatka, uczennica szkolna, wręczyła mu bukiet z świeżych kwiatów. Marszałek zaproszony następnie przez burmistrza, udał się do sali Rady gminnej, przybranej w drogocenne pamiątki królów naszych, gdzie znów powitanym został przez członka tejże Rady, dra Długołęckiego, a wpisawszy się na pamiątkę swego krótkiego pobytu w mieście naszem do księgi uchwał, wśród okrzyków ludności: „Niech żyje nasz marszałek krajowy!" opuścił Kęty, udając się do Biały w celu zbadania tamtejszych stosunków przemysłowych. *(Czas.)*

Stanisławów. Uroczyste wieczory, poświęcone pamięci wielkich osobistości narodowych, są dla nas obowiązkiem; toż do oddania czci największemu z kompozytorów naszych, Chopinowi, nawoływały wszystkie prawie dzienniki. U nas odbył się właśnie 5. b. m. uroczysty wieczór w 35-letnią rocznicę śmierci nieśmiertelnego muzyka. Rozpoczął p. Krotochwila, znany w szerszych kołach muzycznych z wybornej gry na wiolonczeli; tym razem dał nam odczyt, czyli właściwie treściwy wykład o Chopinie. Wykład był to w całem słowa znaczeniu znakomity. Właściwości charakterystyczne wielkiego kompozytora ten tylko oddać mógł z taką znajomością i z tak wybornem cieniowaniem, kto sam zbadał tajniki muzyki. Część muzyczna programu, składająca się z samych utworów Chopina, wypadła poprawnie. Andante z Tria na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, wykonane przez pp. Rom., Szcz. i Krot., oddane było z całą subtelnością odcieni. Piosnka litewska i Duet na tenor i bas, na tle etiudy F-mol, prowadzone było należycie. Znakomita deklamacja p. Krotochwili z akompaniamentem fortepianu: „Ostatni bój" i „Straszna noc" wywołały burzę oklasków. Podnieść jeszcze należy mistrzowską grę p. bar. Romaszkana. „Nocturn" wykonał ze zrozumieniem myśli wielkiego kompozytora, wybornie cieniując, „Polonez" z siłą i z prawdziwie polską werwą. Wywołany piorunującemi oklaskami, dodał jeszcze numer nadprogramowy. Preludium XIII godnie zakończyło ten wieczór, który długo pozostanie w pamięci słuchaczy.

Warszawa 6. listopada. W tych dniach przybył do Warszawy prezes włoskiego Sądu kasacyjnego, p. Tancredo Canonico. Celem przyjazdu dostojnego gościa jest zwidzenie zakładu małoletnich przestępców w Studzieńcu. Członek zarządu Towarzystwa osad rolnych, sędzia Moldenhawer, towarzyszący zagranicznemu gościowi, udał się wraz z nim w dniu dzisiejszym do osady studzienieckiej.

Podczas gdy Andriolli ilustruje czasopisma paryskie, p. L., rysownik warszawski, dokonał umowy z *Illustrazione Italiana*, do której już od pewnego czasu wysyła swoje prace.

Walery Przyborowski, autor powieści p. t. „Panna Chorążanka", otrzymał od jednego z tłumaczy niemieckich list z prośbą o pozwolenie przetłumaczenia tego utworu dla *Illustrirte Zeitung*.

Dzisiejszy rozkaz policyjny zawiera ustawę zorganizowanego oddziału rezerwowego policji warszawskiej. Odtąd wszyscy kandydaci na policjantów muszą przebyć pewien czas, najmniej cztery miesiące, dla obznajomienia się z przyszłemi obowiązkami. Oddział będzie się dzielił na dwa kursa, z których pierwszy trwać ma od 13. września do 13. stycznia, a drugi od 13. stycznia do 13. maja. Liczba słuchaczów na każdym kursie zostaje ograniczona do trzydziestu. Pomiędzy różnemi przedmiotami znajdujemy w planie naukę czytania druków i rękopisów w języku polskim.

Katolickie Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu. Dnia 31. (19.) przeszłego miesiąca, jak donoszą *Nowosti*, odbyło się w Petersburgu, w biurze administracyjnem kościoła św. Katarzyny, a pod przewodnictwem JE. metropolity Gintowta, pierwsze posiedzenie wspomnianego Towarzystwa, założonego niedawno ku wspieraniu ubogich katolików bez różnicy narodowości (na 24.000 katolików, przeszło 18.000 są Polakami i Litwinami, a reszta Niemcy, Francuzi itd.). Pierwsze to posiedzenie poświęconem było wyłącznie wyborom, rezultat których jest następujący: na członków zarządu obrani zostali: dyrektor banku międzynarodowego Łaski, generał-major inżynierji wojskowej Wolcher, rzeczywisty radca stanu Narzymski, baron Zedeler, członek rady ministra spraw wewnętrznych Karnicki, adwokat Dynowski, a na zastępców: dr. med. Krasowski, generał-major inżynierji wojskowej Wojnicki i adwokat Połujański. Na członków komisji rewizyjnej: radca tajny Despot-Zenowicz, senatorowie Małkowski i Pławski. Opiekunkami Towarzystwa panie: N. Spasowiczowa, Faleńska, żona ministra komunikacyj Posjetowa, S. Wierzbowska i H. Pilcowa — na opiekunów zaś: adwokat Połujański, kanonik Dobrowolski, proboszcz kościoła św. Stanisława w Kołomnie (tak się nazywa jedna z dzielnic petersburskich), a dalej: generał Merder, pułkownik Duchnowski i panowie Krzyżanowski i Dowojda. Na członków honorowych zapisało się, jak dotąd, 30, a na rzeczywistych 106 osób.

Z ostatnich wyborów w Niemczech. Zagorzały myśliwy, radca sądowy N. w Wrocławiu, przyszedłszy do lokalu wyborczego, spostrzega ze zgrozą, że wierny jego wyżeł Phylax znajduje się przy nim. Co zrobić z psem? Nie może z nim przecież wejść do lokalu wyborczego. Gdy tak zafrasowany radca ogląda się dokoła, zbliża się doń jakiś mężczyzna i ofiaruje mu karteczkę na Hasenclevera. „Chętnie oddałbym głos na p. Hasenclevera — odpowiada radca — ale co zrobić z psem?" — „To ja go potrzymam" — rzecze oddawca karteczki. Uradowany radca chwyta już za klamkę lokalu wyborczego, gdy w tem znów ktoś wciska mu karteczkę na Dirichleta, ofiarując się przytem do trzymania psa. Radca bierze i tę karteczkę i z dwiema wchodzi do sali wyborczej. Po oddaniu głosu wychodzi do sieni i odebrawszy psa z rąk socjalisty i postępowca, którzy go trzymali, dziękuje im temi słowy: „Nie chciałem żadnemu z panów wyrządzić krzywdy, i dla tego nie głosowałem ani na Hasenclevera, ani na Dirichleta, lecz na Stöckera."

Sara Bernhardt uskarżała się wobec jednego z dziennikarzy paryskich na fałszywe pogłoski i komentarze o jej chorobie rozsiewane przez reporterów. Utrzymuje stanowczo, że cierpi na „początki suchot" i protestuje przeciw postępowaniu francuskich dziennikarzy, które dotyka jej życia prywatnego i wmięsza w to nawet imię genialnego pisarza, mimo że ten jest ojcem familii, a ona ma syna, który te rzeczy czytać może. Faktem jest, że Sara Bernhardt zdecydowała się, gdy o niej po jej ucieczce do Saint-Adresse tyle mówiono i pisano, powrócić do Paryża, by wystąpić w roli tytułowej dramatu Sardou'a „Théodora".

Żeński profesor. Kraina Homera i Vergillego nie miała dotychczas żeńskiego Kolumba. Zawikłane formy konjugacji, nominativy i accusativy z infinitivami odstręczały piękną połowę rodzaju ludzkiego od poświęcenia się filologicznym studjom i wędrówkom po klasycznej krainie. A jednak znalazła się odważna Włoszka Julia de Cavallari, która pokonawszy wszelkie trudności, sięgnęła odważnie po patent dr. filologii

*) W roku bieżącym na dwunastu kandydatów do egzaminu na samoistnych gospodarzy, było dziesięciu ukończonych uczniów krajowej szkoły leśnictwa.

i otrzymała go z rąk senatu bolońskiego Uniwersytetu.

Minister oświaty zamianował ją profesorką łacińskiego i greckiego języka przy żeńskiej szkole Fa-Fusinato w Rzymie.

Piękny nosek jako tytuł do dziedzictwa. Do mieszkania nadobnej miss B. wszedł pewnego dnia notarjusz ze sędzią i zawiadomił ją o dość znacznym spadku. Miss była zdziwiona, nie znała bowiem nawet nazwiska swego spadkodawcy, i chcąc go przynajmniej po śmierci ujrzeć, udała się do jego mieszkania. W zmarłym poznała jegomości, który od 3ch lat był stałym wielbicielem jej noska i co kilka dni przysyłał jej rymy, wygłaszane na cześć tej tak często na dolegliwości katarn wystawionej części twarzy. W papierach nieboszczyka znaleziono brulijony tych wierszy, jak nie mniej liczne podobizny noska „z face i z profilu." Testament kończył się następującemi słowy: „Niechaj miss B. przyjmie mój zapis, jako słaby dowód wdzięczności za rozkosz, jakiej doznawałem, pojąc się widokiem jej czarującego noska."

Płace wojskowych. *Pester Lloyd* przynosi nader zajmujące daty, tyczące się płacy wojskowych w Austrji, Francji, Rosji i w Prusiech. Dla porównania zestawiamy tu niektóre cyfry:

W Austrji marszałek polny ma wraz z dodatkiem na mieszkanie 13.740 złr., we Francji 28,620 frank. Jenerał kawalerji ma w Austrji 10.752 zł., we Francji 18,864 frank., w Prusiech 12,520 mark, w Rosji 4544 rubli.

Pułkownik w Austrji ma 4148 złr., francuski 8640 fr., pruski 7014 mark, rosyjski 1832 rubli.

Kapitan I klasy w Austrji ma 1824 złr., we Francji 3600 fran., w Prusiech 4872 mark, w Rosji 849 rubli.

Podporucznik w Austrji ma 976 zł., we Francji 2556 fr., w Prusiech 1548 mrk, w Rosji 614 rubli.

Dodajemy tu, że braliśmy zawsze najwyższą kwotę tak co do gatunku broni, jak i co do klasy mieszkań.

Jeżeli będziemy obliczać frank po 45 cnt., mark po 55 ct., a ruble po 1·50, to otrzymamy następujące rezultaty:

Stosunek pułkowników austrjackich do francuskich, pruskich i rosyjskich da się wyrazić przez następujące cyfry: zł. 4148, 3788, 3857, 2748.

Stosunek zaś najmłodszych rang poruczników w tymże samym porządku, przedstawia się w tem sposobie: zł. 976, 950, 851, 921.

Z tego wynika, że wojskowi wyższych stopni najlepiej są płatni w Austrji, wojskowi niższych stopni w Rosji, przeciętnie jednak oficerowie rosyjscy są najgorzej płatni.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 8. listopada trzeci występ nowoangażowanych artystów opery: dany będzie „Faust," opera w 5 aktach Karola Gounoda.

* Jutro w niedzielę d. 9. listopada po południu początek wyjątkowo o godz. 3.: „Sergiusz Panin," dramat w 5 aktach J. Ohnet'a. Wieczorem: „Palestrant" (Der Bettelstudent), opera w 4 aktach Millöckera.

* W poniedziałek d. 10. listopada po raz 10ty: „Właściciel Kuźnic" (Le maitre de forges), dramat w 4 aktach Jerzego Ohneta.

* We wtorek d. 11. bm. listopada pierwszy występ pani Teresy Arkel w partji Walentyny: „Hugenoci," opera w 5 aktach G. Meyerbeera.

* W środę d. 12. listopada wznowione: „Dora," komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou z panną Stachowiczówną w roli tytułowej.

(O.) **Koncert** pani Dowiakowskiej pod względem udziału publiczności, nie wypadł świetnie, pomimo, że nowe dzieło muzyczne p. Marka, które [illegible]

Mierzwiński i Lucca W Warszawie [illegible]

Żółkowski wrócił do zdrowia i z całym zapałem witano go w tych dniach w teatrze warszawskim. [illegible]

Ks. Stanisław Chodyński, znany ze swoich prac historycznych, [illegible] „Żywoty biskupów kujawskich". [illegible]

Dyrekcję metryki litewskiej przy archiwum w Petersburgu [illegible]

Stanisław Barcewicz wyjeżdża z Warszawy na sezon zimowy do Berlina, [illegible]

Salambo. [illegible]

Ks. Jan Smoleński, kanonik katedralny i dziekan płocki, wynalazł w dokumencie [illegible]

wód, że w Polsce po Mieczysławie Gnuśnym panował jakiś czas monarcha, imieniem Bolesław, którego istnienia domyślali się już Szajnocha i Bielowski, na podstawie źródeł niemieckich.

Ilustrowany kalendarz „Ogniska domowego" na rok 1885. Nakładem księgarni K. Łukaszewicza we Lwowie. Kalendarz rzeczony wyróżnia się korzystnie wśród publikacyj tego rodzaju, tak pod względem technicznego opracowania, jak i treści swej. Część informacyjna jest najzupełniej wyczerpująca, a część literacka obrobiona sumiennie, zawiera między innemi wiele ciekawych rysów, do których dodano portrety. Kalendarz „Ogniska" zasługuje tedy ze wszech miar na polecenie.

Zarząd „Lutni", lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego, zaprasza czynnych członków na próbę przedkoncertową, która się odbędzie w wielkiej sali Kasyna miejskiego jutro w niedzielę o godz. 12 w południe.

Ruch stowarzyszeń.

W krak. Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń półroczne zebranie Rady nadzorczej naznaczonem zostało na d. 24. bm.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędnościowe dla ochrony własności nieruchomej z poręką ograniczoną w sądzie zapisane we Lwowie. Na zgromadzeniu odbytem onegdaj w tutejszej szkole realnej z inicjatywy wydziału zawiązkowego „Stowarzyszenia właścicieli realności we Lwowie", zawiązało się pod powyższą firmą Stowarzyszenie, które sobie wytknęło za zadanie nieść skuteczną pomoc pieniężną przedewszystkiem posiadaczom własności nieruchomej i dla ochrony tejże, oraz „Kółkom rolniczym", a przytem starać się przyczynić ile można do dobrego rozwinięcia interesów [illegible] Towarzystwa galicyjskiej kasy zaliczkowej we Lwowie". Założone Stowarzyszenie uchwaliło przystąpić niezwłocznie do „Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy państwowe z roku 1860. Przy ciągnieniu 5procentowej pożyczki z roku 1860 padły główniejsze wygrane: 300.000 złr. na serji 17081 nr. 17; 50.000 złr. na serji 16590 nr. 14; 25.000 na serji 16590 nr. 12; dalej po 10.000 złr. na serji 8619 nr. 11, na s. 19741 nr. 11. Po 5000 złr. s. 962 nr. 15, s. 4461 nr. 9, s. 10186 nr. 14, s. 10300 nr. 6, s. 11129 nr. 13, s. 14286 nr. 9, s. 14824 nr. 9, s. [illegible] nr. 12 i 18, s. 14898 nr. 6, 16231 nr. 6, s. 16549 nr. 13, s. 16807 nr. 18, s. 17101 nr. 3. Po 1000 złr. s. 538 nr. 1, s. 519 nr. 7, s. 872 nr. 20, ser. 1416 nr. 7, s. 1715 nr. 18, s. 2765 nr. 20, s. 3329 nr. 11, s. 3476 nr. 10, s. 3841 nr. 10, s. 5080 nr. 5, s. 5368 nr. 9 i 10, s. 7061 nr. 7, s. 7328 nr. 9 i 18, s. 8020 nr. 8, s. 8619 nr. 19, s. 8805 nr. 18, s. 9295 nr. 10, s. 10304 nr. 4, s. 11129 nr. 20, s. 12372 nr. 2, s. 15460 nr. 9, s. 16231 nr. 10, s. 16549 nr. 12, s. 16841 nr. 8, s. 17250 nr. 20, s. 18375 nr. 3, s. 19542 nr. 7 i nr. 20.

Wiedeń 6. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono 2650 sztuk nierogacizny, 2370 cieląt, 6247 owiec.

Płacono nierogaciznę [illegible] złr. 28 — do 37 — za 100 kilo wagi żywej, cielęta [illegible] owce [illegible] za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 17— do 24 — za parę i złr. 40 — do 45 — bez [illegible]

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffé Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 8. listopada.

Minister dr. Dunajewski [illegible] radcą skarbowym p. Korytowskiego przybył onegdaj do Pesztu. Równocześnie przybył tamże Konstanty Czartoryski dla wzięcia udziału w obradach Delegacyj.

Birżewyja Wied. donoszą, jakoby będący niedawno w Petersburgu dyrektor berlińskiego Banku dyskontowego, Hanseman, zaproponował ministrowi finansów [illegible] z bankiem berlińskim [illegible] dyskontowego i bankowego domu Bleichroedera, w przedmiocie konwersji rosyjskich zagranicznych pożyczek.

W obecnie odbywających się ściślejszych wyborów w Niemczech zasługuje na uwagę okoliczność, że socjalni demokraci stanowczo odrzucają wszelkie łączenie się z konserwatystami lub narodowo-liberalnymi i radzą swoim stronnikom wstrzymywać się od głosowania tam, gdzie wybór odbywa się między konserwatystą a narodowo-liberalnym — stanowczo zaś [illegible]

Z Berlina donoszą, że pogłoska o odroczeniu zwołanej na 15. bm. konferencji w sprawie Konga, jest bezpodstawną. Według źródeł angielskich, do konferencji zostanie przypuszczoną także Turcja. Ks. Bismark miał podobno zawiadomić w Porcie, [illegible] w sprawie Kongo [illegible] jak wszystkim innym w tej sprawie interesowanym mocarstwom.

Jak wiadomo, donosiły pisma angielskie, że Anglja przedłoży [illegible] wysłanego do Egiptu lorda Northbrooka mocarstwom europejskim wnioski do uregulowania kwestji egipskiej. Lord Northbrook [illegible] Rządowi [illegible] wnioski: Anglja ma objąć [illegible] gwarancję [illegible] pożyczki egipskiej [illegible] Lord Northbrook oświadcza, że Anglja tylko przez przyjęcie tych propozycyj [illegible] w Egipcie. Czy [illegible] gabinet angielski zgodzi się na te propozycje, dotychczas nie wiadomo.

Przebieg wyborów na prezydenta odbywających się właśnie w Ameryce, zajmuje żywo opinię publiczną w Europie. [illegible] Cleveland [illegible] Blaine [illegible] w Nowym Jorku [illegible]

Pol. Corr. podaje autentyczny tekst traktatu zawartego dnia 3. czerwca 1884 między królową Anglji a królem Abissynji i kedywem egipskim. Główne postanowienia traktatu są: Wszelkie towary — włączając broń i amunicję — mogą być pod opieką angielską do Abissynji przez Massauah wprowadzone i ztamtąd wywożone. Król Abissynji obowiązuje się ułatwić odwrót wojskom egipskim z Kassali, Amediba i Sarhitu do Massauah i kedyw ma królowi Abissynji poczynić wszelkie ułatwienia przy mianowaniu biskupa dla Etiopii; kedyw i król mają sobie wzajemnie wydawać zbrodniarzy, którzyby szukali schronienia na ich terytorjum; w końcu wszelkie nieporozumienia między kedywem a królem ma rozstrzygać królowa angielska.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 8. listopada. Według doniesień *N. fr. Presse* z Petersburga, zamierza rząd zaprowadzić w szkołach prowincyj nadbałtyckich język rosyjski, najprzód w szkołach okręgowych, a następnie w gimnazjach. Niemieckich nauczycieli mają zastąpić nauczyciele prawosławni.

Buda-Peszt 8. listopada. W komisji budżetowej przyszło do przymówek pomiędzy Hausnerem i ministrem wojny, z powodu interpelacji Hausnera o zniesienie szkoły kadetów we Lwowie. Minister oświadczył, że sprawy te rozstrzygają się stosownie do potrzeb armji, nie zaś według życzeń narodowych. Na to odrzekł Hausner: „Nie mówiłem o rozdziale szkół kadeckich według narodowości, ale według krajów. Mylnem jest twierdzenie o nadmiarze oficerów w Galicji, skoro inne kraje mają trzy razy tyle zakładów naukowych. Nie jestem zatem zadowolony z odpowiedzi ministra."

(D.) **Wiedeń** 8. listopada. Radca sądu krajowego w Czerniowcach, Teofil Struś, otrzymał przy sposobności uproszonego przejścia w stan spoczynku, wyraz najwyższego zadowolenia.

Asystentowi pocztowemu w Czerniowcach, Marjanowi Mańkowskiemu, za uratowanie życia człowiekowi tonącemu, został udzielony złoty krzyż zasługi.

Telegramy biura koresp.

Buda Peszt 7. listopada. Na posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych Delegacji węgierskiej, wystosował referent p. Falk do hr. Kalnoky'ego interpelację o stosunkach zagranicznych tej samej treści, która była przedmiotem rozpraw w Delegacji austrjackiej. Minister odwołuje się zatem w odpowiedzi swojej na oświadczenia, które złożył w tejże Delegacji, na mowę tronową i na mowę Tiszy w węgierskiej Izbie niższej. Nadto zaznacza minister, że stosunek do Niemiec jest stosunkiem przyjaźnym, popularnym i silnie wkorzenionym w obu połowach monarchji, który nie budzi nigdzie nieufności. Taki sam stosunek istnieje także i względem Włoch. Minister wskazuje następnie na niemiłe relacje pomiędzy Rosją a zachodnią Europą, w pierwszej linji zaś pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami i Niemcami, po traktacie berlińskim, a to w skutek zawodu w spełnieniu niedoścignionych idei. Niezadowolenie to istniało pomimo że decydujące czynniki objawiały zawsze szczerą chęć do otrzymania dobrych stosunków. Odtąd nastąpiło uspokojenie. Znaczenie zjazdu trójcesarskiego polega w tem, że monarchowie zgodzili się na politykę pokojową na podstawie istniejących stosunków prawnych. Minister wskazuje na znane, wielce zadowalające stosunki do Serbii. Stosunki do Rumunii ukształtowują się nader przyjaźnie. Minister podnosi z wielkiem uznaniem usiłowania króla rumuńskiego i jego Rządu w tym kierunku, wyrażając przekonanie, że agitacje małego, krzykliwego stronnictwa, które w Rumunii występuje przeciw Austrji, będą mogły być zamknięte w jak najściślejsze granice. O wiele mniej przychylnie wyraża się minister o stanowisku i krzątaniu się agitacji po tamtej stronie Karpat, wyszłej z naszego kraju, która daje powód do krzyków dziennikarskich, nam niewiele przynosi zaszczytu, rumuńskiemu Rządowi przysparza wiele kłopotów.

Csernatony zapytuje, ażali prawdą jest, że z powodu węgierskiej mowy tronowej podniesiono zarzuty, jak o tem donosiły dzienniki. Minister zaprzecza temu, jako rzeczy wprost niemożliwej. Stanowisko Czarnogóry kwalifikuje minister jako polegające na dobrej woli tego państwa i świadczące o ciągłym postępie na drodze dobrego porozumienia. Szilagyi zapytuje, czy przymierze z Niemcami jest może tylko czysto defenzywnem obliczonem przeciw pewnemu przeciwnikowi, nie zaś przymierzem zawartem na wszelki wypadek. Na to oświadcza hr. Kalnoky, że interpelant radby się zapewne dowiedzieć, na co właściwie na podstawie tego przymierza liczyć możemy i jakie stąd spadają na nas ciężary. Otóż ze względu na interesa monarchji nie może minister odpowiedzieć na to pytanie. Szilagyi nie domaga się wprawdzie dokładniejszej odpowiedzi, wskazuje jednakże na odnośną, niezaprzeczoną publikację w Niemczech, mianowicie na wniosek zatwierdzenia przymierza w drodze ustawodawczej. Mowca zapytuje o istotę stosunku do Rosji i o układy, mogące odnosić się do półwyspu bałkańskiego. Minister odpowiada, że o protokołach i traktatach nie było mowy, idzie bowiem tylko o zasadnicze porozumienie.

Hr. Andrassy widzi się jako dawniejszy minister spraw zagranicznych spowodowany do dania następującego oświadczenia: „Ściśle sformułowane i urzędownie wypowiedziane życzenie jednego gabinetu w obec drugiego gabinetu, wciągnięcia umowy z Niemcami do kategorji ustaw obu państw, nie miało miejsca. Podczas rokowań była i ta kwestja postawiona przez Bismarka celem wymiany zdań, na co odpowiedział Andrassy, że inartykulacja umowy w kategorji ustaw nie jest odpowiednią. Za wspólnem porozumieniem odstąpiono od tego zamiaru.

Buda-Peszt 7. listopada. Na porządku dziennym komisji budżetowej Delegacji austrjackiej było ordynarjum wojskowe. Minister wojny daje dalsze tłumaczenia, podnosi niepomyślne widoki lekarzy wojskowych co do awansu i przemawia gorąco za podwyżką w kwocie 70.000 złr., która będzie rozdzieloną na lat 3. Co się tyczy pensyj, stwierdza minister, że żądana obecnie podwyżka nie odnosi się bynajmniej na rok przyszły. Preliminarz został ułożony po raz pierwszy zupełnie według wykazu z 1. kwietnia, podczas gdy w latach ubiegłych, w skutek dowolnych ściągań, okazywało się przekroczenie preliminarza, które teraz uniknięto. Na podstawie tablicy, zestawionej w roku 1877, odpiera minister wojny zarzut, jakoby teraz pensjonowano więcej oficerów i udowadnia, jak wielce sumiennie wykonywane bywają teraz przepisy zuperarbitracyjne. Odnośnie do podwyższonych kosztów na zakupno koni, odwołuje się minister do powodów, przytoczonych w roku zeszłym.

Jak najbardziej spieszne podniesienie stanu chowu koni, jest nieodzownym warunkiem spełnienia służby kawalerzyckiej

Latour porównywa organizację artylerji z artylerją w Niemczech, we Francji i Rosji, usiłując dowieść, że artylerja tych państw przewyższa naszą co do liczby dział, uważa zatem projektowaną organizację jako wielce stosowną. Latour wyraża żal, że w tym roku zaniechano projektu wskrzeszenia Josephinum. Jeśliby do powołania do życia tej instytucji przyjść nie miało, to przyczyny tegoż należałoby szukać bardziej w powodach politycznych jak finansowej natury.

Beer zapytuje, ażali reorganizacja artylerji odpowie warunkom pewnej stałości i uważa wskrzeszenie Josephinum tylko pod tym warunkiem za odpowiedne, jeśli lekarze wojskowi będą postawieni na równi z oficerami, jako uczestnicy w boju.

Hippolit rozwodzi się nad przykrem położeniem lekarzy wojskowych niższych stopni.

Bezecny przekonany jest o konieczności wskrzeszenia Josephinum; co się zaś tyczy etatu pensyjnego, to zadawalnia się zupełnie tłumaczeniami ministra wojny.

Raab oświadcza również, że eksplikacje dane przez ministra wojny, uspokoją i zadowolnią opinję publiczną. Poszczególne wydatki, podniesione do znaczenia reguły, były powodem niezadowolenia. Opodatkowani nie są bynajmniej przeciwni pensjonowaniu zasłużonych osób wojskowych.

Minister nazywa mylnem przypuszczenie, że zaniechano idei wskrzeszenia Josephinum. Odnośne starania trwają dalej. Organizacja artylerji jest środkiem dobrze obmyślanym, chociaż rozumie się samo przez się, że nie można dziś już uwzględniać postępu i ulepszeń, jakie się w przyszłości okazać mogą. Stanowisko lekarzy w armji polega na podstawie regulaminu służbowego, którego bez nieodzownej konieczności zmieniać nie wypada, gdyż mogłoby się to okazać szkodliwem.

Zresztą kwestja ta, której uregulowanie ostateczne zastrzeżone jest dla prerogatyw korony, bywa niezmiernie przecenianą.

W sprawie zaopatrzenia lekarzy dowodzi minister, powołując się na przykłady Francji i Niemiec, że zarzut, jakoby wydatki dotyczące [illegible]niały w Austro-Węgrzech większe sumy, jest wręcz nieuzasadnionym. Co do starszych chirurgów *(Oberwundärzte)* związany jest minister ustawami pensyjnemi, przeto zmianę tychże uzyskać można jedynie w drodze ustawodawczej. Hippolit cofa swoją rezolucję, poczem zamknięto rozprawę główną. W rozprawie szczegółowej odpowiada minister wojny na pytanie Hausnera, że szkołę kadecką we Lwowie rozwiązano, ponieważ w ogóle postanowiono we właściwym czasie ograniczenie liczby tych zakładów. Co do Lwowa twierdzi minister, że tam właśnie nie były ubikacje wystarczające. Hausner oświadcza na to, że odpowiedź ministra nie zadowoliła go bynajmniej. Nie żądał bowiem podziału szkół kadeckich podług narodowości, lecz podług krajów, a raczej terytorjów. Przy tytule „Wojskowe zakłady wychowawcze" objaśnia minister, że brak nauczycieli w rzeczonych instytucjach nie został jeszcze zupełnie usunięty. Ostatecznie pierwszych 15 pozycyj przyjęto bez zmiany. Następne posiedzenie jutro.

Buda-Peszt 8. listopada. Na posiedzeniu komisji marynarskiej Delegacji węgierskiej rozbiera komendant marynarki, Sterneck, obszernie budżet marynarki i wytłumaczył bliżej projekt organizacji, rozciągającej się na kilka lat. Komisja zgodziła się w zasadzie z planem organizacyjnym i uchwaliła niektóre pozycje budżetu.

W komisji dla spraw zagranicznych Delegacji węgierskiej uznał Kalnoky stosunki, istniejące w Albanii, jako niepomyślne. W najnowszych czasach opierano się tam często powadze władz rządowych; nie są to jednakże kwestje sporne, które mogą pociągnąć za sobą następstwa niebezpieczne. Niepokojących wiadomości nie ma. Minister powtórzył w końcu znane już oświadczenia o nawiązkach kolejowych, o stosunkach handlowych do Grecji i o Towarzystwie Lloyda.

Wiedeń 8. listopada. *Polit. Corresp.* dowiaduje się ze Stambułu, że w skutek interwencji sułtana wstrzymano zagrożoną przedsiębiorstwu kolejowemu sekwestrację. Sułtan dał Porcie polecenie rozpoczęcia nowych rokowań z Towarzystwem kolejowem

Paryż 8. listopada. Senat obradował nad ustawą o wyborze senatorów; odrzucił 189 głosami przeciw 58 poprawkę, żądającą zniesienia nominacji dożywotnich senatorów i przyjął artykuł o niewybieralności pretendentów do tronu.

Berlin 8. listopada. W ściślejszem głosowaniu wybrał Wrocław demokratów socjalnych Hasenclevera i Kreckera, Mannheim demokratę Kopfera, a Wiesbaden liberała Schenka. W Carlsruhe zapewniony jest wybór narodowca Arnspergera.

Stambuł 8. listopada. Patryarcha armeński Narses umarł. Zastano go martwego w łóżku w tej samej chwili, kiedy Rada Patryarchatu przyjęła stanowczą jego demisję i naradzała się nad wyborem prowizorycznego następcy tegoż.

Paryż 8 listopada. Na Radzie jeneralnej oznajmił prefekt policji, że od północy zachorowało 2, a umarło 7 osób na cholerę. Istnienie zarazy zostało stwierdzone, jednakże mała liczba wypadków w porównaniu z cyfrą ludności pozwala spodziewać się, że epidemja wkrótce wygaśnie. Prefekt Sekwany powiada, że odosobnione wypadki wskazują na to, że właściwa epidemja nie istnieje.

Londyn 8. listopada. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, że bez zezwolenia parlamentu nie wejdzie Rząd w żadne pieniężne zobowiązania w sprawie Egiptu.

Fitzmaurice zapewnia, że kwestja handlu w Kotlinie Nigru nie będzie rozbieraną na konferencji, zwołanej w sprawie Congo.

Izba gmin odrzuciła poprawkę Stankope'a 372 głosami przeciw 232. Parnelici głosowali z większością, poczem bil reformowy został bez rozpraw w drugiem czytaniu przyjęty.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 7. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 270·— do 273·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 191 50 do 194 50, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II Listy zastawne za 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 98·25 do 99·25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 91 50 do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5%, 98·25 do 99·25, Tow. kred. gal. ziem. 4%, 86·70 do 87·70, Banku krajowego 4½%, w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6%, 101·30 do 102·30, Banku hip. gal. 5%, 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5%, prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3%, w. a. w likwid. 59·— do 61·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½%, w. a. w likwid. 59·— do 61·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5%, 101·20 do 102·20, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6%, —·— do —·—, 5%, Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5%, 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 18·50 do 20·50, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·64 do 5·74, Dukat cesarski 5·68 do 5·78, Napoleondor 9·64 do 9·74, Pół-imperjał rosyjski 9·94 do 10·04, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24 do 1·26, 100 marek niemieckich 59·55 do 60·25, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 8 listopada godz. 12. min. 28. Akcje kredytowe 290·80, Anglo-Austr. 105·50, Akcje banku Union 88·50, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 146·50, Renta papierowa 80·95, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·20, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½%, pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·71, Rubel papierowy 1·25. Usposobienie: słabe

Wiedeń d. 7. listopada godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·25, w srebrze 82·35, Renta w złocie 103·65, 5%, austr. renta marcowa 96·40, Akcje banku wiedeńskiego 871·—, kredytowego 291·50, Londyn 122·55, Srebro —·—, Napoleondor 9·70½, Dukat cesar. 5·78, 100 marek niemieckich 59·95.

Berlin d. 7. listopada godz. 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 208·20, Akcje kredytowe 486·50, Lombardy 246·—, Galicyjskie 113·50, Kolei rumuńskiej 60·80, Austrjackie banknoty 166·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3%, Renta 78·30.

Telegramy zbożowe d. 7. listopada. Wiedeń: Pszenica 8·20, do 9·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— za —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·27 do 8·29 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na październik-listopad) 152·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 44·30 m., olej rzepakowy 50·90 m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 8 listopada: 13·50 do 13·75. Brema: 7·40 do —·—. Hamburg: 7·40, na listopad 7·40, na listopad-grudzień 7·65. Antwerpja: na listopad 18⅜. Nowy-York: 7⅞. Filadelfja: 7⅞.

Do dzisiejszego numeru „Dziennika Polskiego", dołączamy dziewiąty arkusz powieści „Nurek".

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie,